

- Zofia Ciechanowska. — Adam Mickiewicz  
*Józef Rzeźkowski*. — Stanisław Wyspiański
- XII. OBRAZKI HISTORYCZNE:  
*Antoni Jakubski*. — *Oheona Lwowa*  
*K. M. Schumacher Stermentowski*. — *Przeszłość Litwy*
- XIII. OBRAZKI OBYCZAJOWE:  
*Józef Skoczek*. — *Zacy*
- XIV. POLSCY ŚWIĘCI:  
*Ks. Franciszek Błotnicki*. — *Polskie legendy o Chrystusie*
- XV. CYTANKI RÓŻNEJ TREŚCI:  
*Jan Skaudzynger*. — *Muchomorki*  
*Stanisław Struparek*. — *O Edziu, Stasiu, Walusiu. Opowiadania*  
*Julia Rybczyńska*. — *Opowiadania babuni*
- XVI. PRZEDMIOTY MÓWIĄ...  
*Władysław Lam*. — *Tajemnice malarzkiej pracy*
- XVII. TEATR SZKOLNY:  
*Jadwiga Dąbrowska*. — *Mali powstańcy*
- XVIII. POLSKIE PODANIA I LEGENDY:  
*Walerja Szalay Groele*. — *Podania o grodach w Małopolsce*  
*Walerja Szalay Groele*. — *Legends o Poznaniu*
- XIX. SŁOWNIA:  
*Witold Tatarski*. — *Święte Cytel i Metody. apostołowie Słowian*
- XX. ZAGADNIENIA SPOŁECZNE I PRAWNE:  
*Ludwika Dobrzyńska Rybicka*. — *Czy chcesz mieć powołanie?*  
*Marjan Jedlicki*. — *Ustroje państw Europy zachodniej*
- XXI. ZAGADNIENIA WYCHOWAWCZE:  
 (w przygotowaniu)
- XXII. PRZYRODA:  
*Julian Różka*. — *Podróż w krainę najmniejszych istot*  
*Stanisław Słowkowski Dr.*. — *Zwierzęta jadowitych broń*  
*Bratysława Duchowicz*. — *Szkodniki domowe i polne*  
*Jan Dobrowolski*. — *Uprawa roślin lekarskich*  
*Adam Wodziezko*. — *O rezerwach przyrodniczych i parkach narodowych w Polsce*  
*Adam Wodziezko*. — *Ginące zwierzęta*
- XXIII. FIZYKA I CHEMIA:  
*Piotr Laurecki*. — *Świat atomów*
- XXIV. GEOGRAFIA I PODRÓŻE:  
*Walerja Szalay Groele*. — *Przygody wakacyjne*  
*Witoldowski*. — *Gwiazdy karły i gwiazdy olbrzymy*
- XXV. ANTROPOLOGIA:  
*Michał Cwikło Godgeki*. — *Ludy na kuli ziemskiej*  
*Michał Cwikło Godgeki*. — *Jak wyglądali i jak żyli nasi przodkowie*
- XVI. PRAKTYCZNE ZASTOSOWANIE NAUK:  
*Jan Adamski*. — *Pierwotniki chorobotwórcze*  
*Wiktor Deon*. — *Ratownictwo*  
*Zygmunt Helper*. — *Nasze drożdże spożywcze*  
*Zygmunt Helper*. — *Tajniki chemii*  
*Józef Jarczyk*. — *Pielęgnowanie zębów*  
*Jan Krolinski*. — *Co powinien każdy człowiek wiedzieć o zapaleniu błony śluzowej*
- XXVII. WYCHOWANIE FIZYCZNE:  
 (w przygotowaniu)
- XXVIII. PORADNICTWO ZAWODOWE:  
*Walerja Szalay Groele*. — *O własnych siłach*



## BIBLIOTEKA SZKOŁY POWSZECHNEJ

TADEUSZ SINKO

### SPÓR PIÓRA Z OŁÓWKIEM

Z CYKLU:  
PRZEDMIOTY MÓWIĄ...

NR. 44

NAKŁADEM PAŃSTW. WYD. KSIĄŻEK SZKOLNYCH

## BIBLIOTEKA SZKOŁY POWSZECHNEJ

ma za zadanie dostarczyć młodzieży szkół powszechnych wszystkich stopni, oraz młodzieży pozaszkolnej polytechnicznej i zajmującej lekturę, która pierwszym uzupełni i pogłębi nauczanie szkolne, drugim rozszerzy widnokrąg myślowy, pobudzi zainteresowania i wolę czynu, naśladując samokształcenie, zachęci do twórczości indywidualnej i zbiorowej. Upatrzeni Autorowie w jasnych, barwnych i ciekawych tomikach opowiedzą młodzieży o tem, co młodzież powinna wiedzieć z przeszłości i teraźniejszości i co naprawdę czytelników zajmuje. Tanie 50 gr. tomiki pozwolą młodzieży tworzyć własną „Bibliotekę”.

Wyszły z druku następujące tomiki Biblioteki Szkoły Powszechnej:

1. Wacław Sieroszewski. — Józef Piłsudski
2. Kazimierz Ciochowski. — O Henryku Sienkiewiczzu
3. Józef Rępeński. — Polska w rodzinie narodów
4. Kazimierz Piekarczyk. — Czego się Kuba od harcerzy nauczy?
5. Jan Kuplin. — Jak powstaje książka
6. Brunona Bruchnalska. — Na własnej ziemi. O oszczędności
7. Marja Czeska-Męczyska. — Opowieść o św. Kłodzie
8. Zygmunt Nowakowski. — Cuda teatru
9. Julia Jaworska. — Rok 1893
10. Helena Lorensowa. — Imieniny Maku
11. Fryderyk Papke. — Lwów
12. Henryk Opieński. — Paderewski
13. Tadeusz Dobrowolski. — Polska rzeźba ludowa
14. Bronisław Duchowicz. — Dawniejsze i nowoczesne oświecenie
15. Tadeusz Śliński. — Klasztory
16. Czesław Zakrzewski. — Własną pracą
17. Bronisława Stejneger. — Święty Stanisław Kostka
18. Józef Watra Przewłocki. — Polacy w Ameryce
19. Janusz Staszewski. — „Niemasz pana nad ulaną
20. Feliks Pohorecki. — Targi i jarmarki
21. Kazimierz Konarski. — Warszawa
22. Bernard Chrzanowski. — Poznań
23. Jerzy Galsche. — Narodziny gazety
24. Marja Czeska-Męczyska. — Teofila Sobieska, matka króla Jana
25. E. M. Schummer-Szerementowski. — Litwa
26. Adam Skalkowski. — Napoleon
27. Jan Sokolowski. — O piaskach, gniazdach i pisklętach
28. Stanisław Buchwał. — Ksiądz biskup Bandurski
29. Piotr Laurecki. — Chemja czarnodziejka
30. Waltera Smitay Groele. — Młodość
31. Jan Milewicz. — Służba Policji Państwowej
32. Majer Tauber i Jerzy Wajnurtien. — Żydzi
33. Kazimierz Duchowski. — Kraków
34. Tadeusz Nuyder. — Mikołaj Kopernik
35. Marja Jaworska. — Marszałek Poch
36. Marja Swobodzianka. — Sobieski pod Wiedniem

## BIBLIOTEKA SZKOŁY POWSZECHNEJ

TADEUSZ SINKO

# SPÓR PIÓRA Z OŁÓWKIEM



NAKLADEM  
PAŃSTWOWEGO WYDAWNICTWA KSIĄŻEK SZKOLNYCH  
LWÓW — 1933

I.

**CZEGO LUDZIE NIE ZBIERAJĄ.**

Rozmaici ludzie, dorośli i niedorośli, bogaci i ubodzy lubią zbierać rozmaite rzeczy. Niektórzy gromadzą obrazy i, rozwieszając je w domu, czynią ze swych mieszkań prawdziwe galerje; inni poprzestają na kartkach z widoczkami czyli widokówkami, a nawet na obrazkach, wycinanych z czasopism i gazet. Są tacy, co poszukują starej broni palnej i siecznej, jakby chcieli urządzać u siebie zbrojownie, arsenały; drudzy zadowolają się scyzorykami. Istnieją nawet zbieracze kapeluszy, krawatek, guzików... Trudnoby było wymienić wszystkie przedmioty, poszukiwane skwapliwie przez miłośników-amatorów do zbiorów, zwanych z łacińska kolekcjami; samych zbieraczy nazywamy kolekcjonerami. Niektóre zbiory dostają się drogą zapisów i darowizn do publicznych muzeów i galerij, gdzie, oglądając je, poznajemy sztukę i życie rozmaitych narodów i czasów.

Czy wy sami także nie zbieracie czego? Może zużyte znaczki pocztowe czyli marki? W takim razie przystoi wam grecki tytuł „filatelistów”, niby miłośników marek pocztowych.

A może niejedyn, zasmakowawszy w wyciepaniu papierowych żołnierzy, stara się o wszystkie rodzaje broni, więc prócz piechoty, kawalerji, artylerji, lotnictwa i marynarki, także o służbę łącznikową (telefony, telegrafy i radjostacje) i sanitarną (do opieki nad rannymi i chorymi), o tabory (automobile i wozy) i kuchnie polowe? Zbieraczy żołnierzy ołowianych dziś już coraz mniej. A ileż to dziewczynek, choć już przestały się bawić lalkami, przechowuje w ukryciu luziny rozmaitych Mań i Kłoe, Julek i Honorek? Ile panienek lubuje się w gromadzeniu kolorowych wstążek lub włóczek? Kto raz poczuł w sobie „żyłkę kolekcjonerską“, czuje się najszcześliwszym, gdy mu się uda z własnej oszczędności nabyć lub z cudzej szczodrości dostać nowy okaz, nowy numer do swego zbioru.

Znacie może kolegów i koleżanki, którzy posiadają zbiory piór do pisania czyli stałówek i zbiory ołówków? Ja znam dwoje takich kolekcjonerów. Jestem nawet ich ojcem. Krzysia (dziś już po maturze) zaczęła w 14 roku życia zbierać pióra, przez nią używane, a więc „stare“ i doszła w przeciągu pięciu lat do kolekcji, liczącej 500 sztuk. Przedstawiają one 100 rozmaitych gatunków czyli sort, po pięć z każdej sorty, w tem po 4 sztuki stare a po jednej nowej. Przechowuje je w płaskiej kasie drewnianej ze 100 przegródkami, umieszczonemi po dziesięć w jednym rzędzie. Rzędów tych jest dziesięć, ale ostatni nie dochodzi do przedniej ściany kasetki,

zostawiając wolną przestrzeń bez przegródek. Ta mieści dwadzieścia obsadek, zwanych w Małopolsce rączkami.

Kto się na tem „nie zna“, patrzy obojętnie na te blaszki i patyki i nie bardzo wie, co się w nich komu może podobać. Ale kolekcjoner jest zawsze znawcą swych zbiorów. To też Krzysia, otwartwszy od czasu do czasu swój olbrzymi piórnik, przygląda się swoim skarbowi z nie mniejszą rudością, jak skapiec dukatom, wypełniającym silnie okutą skrzynię. I jak on zanurza drżące od chęci rękę w złoto i rozkoszuje się jego dźwiękiem, tak ona pieściotliwie dotyka swych piór i obsadek. Wyjmuje je ostrożnie z przegródek, ogląda z błogim uśmiechem, jakby przytem wspominała szkolne czasy, minione czasy zbierania. Wkłada wszystko z powrotem, a zamknawszy swój skarbicec, wzdycha, że już ją odeszła manja, t. j. gwałtowna chęć kolekcjonowania. W przeciwstawieniu jednak do skapca, nie trzyma swych skarbów w tajemnicy, lecz chętnie je pokazuje i objaśnia, jeśli się znajdzie ktoś, co się tem zajmie.

Czy was, moi kochani, nie zaciekawiłby taki zbiór stałówek i obsadek? Czybyście nie chcieli przyrzecć mu się dokładnie i posłuchać, co też „znawczyni“ umie opowiedzieć nie tylko o tem, co ma w szkatulce, ale i o fabrykacji piór i innych szczegółach, nie wszystkim znanych? Chodźcie więc ze mną do Krzysi. Oddaje jej głos.



Reprodukcje rysu piór stalowych według  
dotychczasowego katalogu Wawilowskiego.

## II.

**PIÓRNIK KRZYSIN.**

Mam tu 500 piór w małych przegródkach i 20 rączek w dużej. Pióra, jak widzicie, ułożone są przedewszystkiem według wielkości. — Małe piórka w tylnych trzech przegródkach służą do rysowania, a duże w dwóch przegródkach obok, to pióra do ozdobnego wykonywania napisów, ogłoszeń. Nie używacie ich prawie nigdy, więc o nich mówić nie będę. Zajmiemy się tylko piórami średnimi, jak te Ery, Klapsy i Aluminium, które lak dobrze znacie. Ostatnie nie są

sporządzone bynajmniej z lekkiego, białego metalu, który się nazywa aluminium; są one tak samo stalowe, jak niemal wszystkie inne, z wyjątkiem paru gatunków z szlucznego złota i podobnych nie rdzewiejących stopów. Słusznie więc starą nazwę „pióra” zastąpiono nową: „stalówka”.

Mimo jednakowego materiału, to jest stali, pióra, które widzicie, mają rozmaite barwy. Tylko te szare-lśniące mają barwę naturalną, ale szare-małowe zawdzięczają swój wygląd pewnym zabiegom chemicznym, a niebieskie nagrzewaniu, które w stosownej chwili trzeba przerwać. Powłoka z innego metalu daje tym oto piórom wygląd brązowy (nazywają się one „brązowane”) lub mosiądzowy (to pióra „mosiadowane”) lub lśniące-cynkowy, lśniące-srebrny i lśniące-aluminjowy. Wszystkie białe pióra nazywają się srebrzone lub Aluminium. Są wreszcie pióra złociste i nieliczne czarne. Barwienie powierzchni piór zapobiega ich rdzewieniu.

Większa różnorodność niż w barwach panuje w kształtach piór. Nasze Ery i Klapsy, to niby półtrurki, których część, służąca do pisania, zwana główką, jest z obu boków ścięta w dzióbek. Dzióbki są rozmaite: jedne są ostre, drugie tępe, inne ścięte, inne wreszcie zakończone niby kulczką, zwaną czubkiem. Domyślcie się, że ostre pióra piszą cienko, tępe, ścięte i czubate grubiej.

Jeżeli część pióra z dzióbkiem nazywamy główką, to część druga może być uważana za ciało czyli korpus pióra. Większość tych piór składa się tylko z korpusu i główki.

Główka u nich jest tylko zaokrągloną częścią korpusu. Przybiera ona wyraźne i ozdobne kształty dopiero u tych piór, u których połączenie główki z korpusem stanowi osobną, odcinającą się od korpusu szyjkę. Bywa ona prosta, ozdobiona niby kołnierzem lub nawet niby kryzą, czasami przecinana, lub wygięta, czasem w łabędzią szyję. Pióra z taką szyją nazywamy wprost Łabędziami.

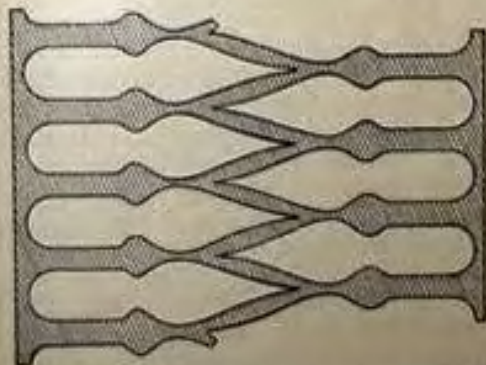
I u nich i u wszystkich innych „szyjkowców” główka rozszerza się w kształt dzidy lub ostro zakończonych liścia.

Pióro jest martwe, niezdolne do pisania, dopóki mu nie otworzymy dzióbka zapomocą podłużnego rozcięcia w samym środku. Trzymając pióro trochę skośnie (niektórzy trzymają je prosto) i wodząc je z pewnym naciskiem po papierze, powodujemy mniejsze lub większe rozchylenie połów dzióbka. Zależnie od tego rozchylenia, atrament spływający na papier zostawia ślady jako cieńsze lub grubsze kreski. Gdy ucisk na pióro minie, połówki dzióbka zwierną się znowu, dzióbek się zamyka.

To otwieranie się i zamykanie dzióbka umożliwione jest jego sprężystością, wynikającą z właściwości stali. Dla podniesienia sprężystości opatruje się główki od miejsca, w któ-

rem zaczyna się rozcięcie, otworkiem, zwykle podłużnym, a czasem poprzecznym w formie księżycy, półkoła, okrągłej dziurki lub serduszka. Czasem z obu stron otworka znajduje się podłużne rozcięcie pionowe, połączone szparką poprzeczną z brzegiem główkami. One też dodają główce sprężystości.

Opis pióra skończony. Nie przypatrzeliśmy się tylko jeszcze napisowi na grzbiecie korpusu. Odczytajmy go! Oto, na tem piórze srebrnem w środku: „Aluminium”; u dołu: N. 410 E. F.”; u góry: „K. Wasilewski Ska”. Całość nazywa się „stemplem firmowym”. „Aluminium”, to nazwa tego gatunku piór, „Nr. 410” liczba serji fabrycznej, określonej dokładnie przez lifery „E. F.”. Wystarczy przy zamówieniu



Reprodukcja powstających piór, z Wrocławia, Kars. Izrael, Schwaiblm.

z fabryki lub przy kupnie w sklepie wymienić nazwę sorty i serji, jakby imię i nazwisko, a otrzymamy żądane pióro, bez opisywania. Na niektórych gatunkach, zamiast imienia i nazwiska, jest jedna litera np. „R”, lub tylko liczba, np. „Nr. 510”. Tak też oznacza się te pióra w cennikach i katalogach. Ceny tam podane są za gros, to jest za dwanaście tuzinów czyli 144 sztuk.

Górny napis wskazuje wytwórcę, fabrykanta, w danym razie K. Wasilewskiego, dyrektora „Towarzystwa Przemysłowego, Spółki Akcyjnej w Warszawie”. Jest to największa fabryka



Reprodukcja blaski wyrzutej. Z Brockhaus, Konv. Isacon, Schreiftfeder.

piór w Polsce. Wyroby jej wyrugowały prawie zupełnie towar niemiecki i angielski, dawniej wszechwładnie u nas panujący. Jako zbieraczka piór zwiedziłam przy pierwszej nadarzającej mi się sposobności ową fabrykę w pełnym ruchu, a na pamiątkę przywiozłam sobie ten „wzór”, przedstawiający poszczególne stany przy fabrykacji pióra.

Tu widzicie stalową blaszkę, którą poddaje się walcowaniu czyli gnieceniu przez potężne walce. — Po walcowaniu blaszka idzie pod stempel, wycinający z niej płaskie kawałki o zary-

sach przyszłego pióra. — Inny stempel wybija otwór na główce, inny boczne przecięcia główki.

Po tych czterech zabiegach, pióro wędruje do pieca dla wyżarzenia, poczem podlega ostemplowaniu i wygięciu w półrurkę. W tej formie hartuje się je po dwakroć, następnie czyści i szlifuje. Teraz dopiero następuje rozcięcie dzióbka. Gotowe pióro otrzymuje jeszcze tylko odpowiednią barwę.

Każdy z tych 13 zabiegów wykonuje inna maszyna, poruszana motorem elektrycznym.

O rączkach czyli obsadkach wystarczą kilka słów. Wszak to patyki, służące do takiego przedłużenia pióra, by je wygodnie było trzymać w ręce przy pisanu. Na patyk pióra nie wsadzisz, więc zaopatruje się go w metalową skówkę, rodzaj rurki z elastycznym walcem w środku. Pióro zakłada się między wewnętrzną ścianę skóWKi i ów walec. Są też skóWKi bez walca, posiadające odpowiednie wycięcia, za które zakłada się pióro. Inne rączki nie posiadają skóWKi zewnętrznej, tylko sprężysty walec w rurce, osadzonej w środku drzewa. Rączki są przeważnie drewniane, ale bywają także ze sztucznej masy, zwanej galalitem (niiby kamieniem mlecznym, bo robi się go rzeczywiście z mleka, a raczej z prasowanego sera), lub z kości. Te rączki kościane, dawniej bardzo modne, bywały pięknie rzeźbione i nieraz zaopatrzone w małą soczewkę, przez którą widziało się obrazek, przedstawiający np. miejscowość, godną pa-

mieci. Rączki te kupowało się właśnie na pamiątkę z odbitej na obrazku miejscowości.

Rączki są cienkie, średnio i grube. Mają kształt walcowaty (t. j. okrągłych patyków), butelkowaty, stożkowaty, wrzecionowaty, cygarowaty. Rączki galalitowe są jeszcze wymyślniejsze. Drewniane są pokryte politurą lub emalją w różnych kolorach, zwykle jednolitych; galalitowe pyszną się większą różnorodnością kolorów.

Zamykając swój olbrzymi piórnik, zapytuje się, w jakich piórnkach nosicie do szkoły przybory do pisania? Pewnie w politurowanych skrzyneczkach płaskich, zamykanych na kluczyk lub sprężynkę. Dawniej bywały też proste piórniki walcowate ze zdejmowaną nakrywką.

W piórniku waszym znajduje się prawdopodobnie i guma czyli radyrka, t. j. wycieraczka, zwykle z jednej strony miękka do ołówka, a z drugiej twarda do atramentu. Radyrki sporządza się z kauczuku (rodzaju żywicy drzewnej) i siarki, podobnie jak opony samochodów.

Niewielu prawdopodobnie nosi w piórniku płatek sukna do wycierania pióra z atramentu. Dawniej na każdym biurku przy kałamarzu leżał pęk kolorowych płatków sukniennych, niby sztuczna róża z ogonkiem. „Ucierało się nim pióro — nosek”, jak mawiali starzy.

Pióro przesuwano by się po papierze bez śladu, gdyby nie było zamaczane w atramencie, płynie, sporządzanym dawniej z galasówek

t. j. narośli na liściach dębowych, z dodaniem soli żelazowych i barw terowych. Ter otrzymuje się przy destylacji węgla kamiennego w fabrykach gazu świetlnego jako produkt uboczny. Dziś wyrabiają atrament bez galasówki. Nazwę swą łacińską otrzymał od barwy czarnej (*ater*). Starzy Polacy nazywali go z grecka *inkaustem*.

Atrament, jako ciecz, trzyma się i sprzedaje we flaszeczkach, ale dla wygody przy pisaniu przelewa się go do kałamarza (także nazwa łacińska). Obok kałamarzy szkolnych, w kształcie odwróconych kapeluszy czy prostych grzybów, wkładanych do otworów w ławkach, i kałamarzy „niewylewających się” dzięki odpowiedniemu wypełnieniu górnej ściany z otworem do środka, istnieją mnóstwo kałamarzy biurowych i salonowych, nie tylko ze szkła, ale i z porcelany i z metali. Nie będę wam o nich opowiadać.

A wiecie dlaczego? Bo bliski już jest ten czas, w którym piana atramentowa na zeszytach, ławce, ubraniach, a przynajmniej na palcach przestanie być złą ucztą. W Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej już dziś nikt nie pisze piórem, maczanem w atramencie. Wszyscy używają pióra-wiecznego, stale połączonego z rączką — wydrażoną i napełnioną atramentem, ściekającym równomiernie na pióro. Sporządza się je w dobrych gatunkach z sztucznego złota, z dzióbkiem z metalu bardzo trwałego, zwanego *iridium*. Takiego pióra można używać — przy odpowiedniej ostrożności — przez

wiele lat. Gorsze, tanie gatunki mają pióra z materiału ściernącego się i te muszą być zmieniane. Do napełnienia ręczki, zwykłe galalitonowe w rozmaitych kolorach, używa się specjalnego zakraplacza szklanego z pompką gumową. Są też takie, w których wystarczy zanurzyć kołnierz w atramencie i zamknąć odchyloną wprzód sprężynkę, a rurka sama wciągnie płyn. Pióra te, bardzo rozpowszechnione w Ameryce i Europie, spolykamy i u nas — coraz częściej. Pewnie i każdy z was, nie posiadający jeszcze choćby najtańszego pióra wiecznego, gorąco pragnie je posiadać. Ja też nie używam już innego pióra, tylko wiecznego.

Ale używam go jedynie do notatek. Gdy mam pisać na czysto, choćby tylko list, siadam do ojcowej maszyny do pisania. W niej już niema pióra, tylko gotowe litery, czcionki. Zapomocą odpowiednich dźwigni, łączących się z klawiszami (okrągłymi), odbijają się one, przy pociśnięciu klawisza, na papierze. Atrament zastępuje taśma, nasycona odpowiednią barwą (najczęściej czarną). Po wypełnieniu wiersza, papier przesuwany się o jedną linię niżej. Przełożywszy cztery podłożone półarkusze karku, otrzymujemy odrazu cztery drukowane odbitki pisma. Jakież to dobrodziejstwo dla czytelnika, który dawniej musiał się nieraz męczyć nad odcyfrowaniem cudzych gryzmołów! Jaka wygodą dla piszącego, uwolnionego od trzymywania w ręce pióra, choćby wiecznego, aż do kurczenia

palców! Maszyny do pisania wprowadzono już we wszystkich naszych urzędach, biurach, bankach, redakcjach i administracjach. I w prywatnych domach coraz częściej się je spotyka zwłaszcza na stolikach — literatów. Stały się one — grobem dla pióra zwykłego, a zwycięskim współzawodnikiem nawet dla pióra wiecznego. To też moja pogawędkę możecie uważać za echo przeszłości, jak ja uważam swą kolekcję piór za muzeum pamiątek.

### III.

#### OŁÓWKARNIA GRZESIOWA.

W tydzień później zaprosiłem słuchaczy Krzysia do dziewięcioletniego Grzesia, który zbiera kawałki ołówków i posiada ich kilkadziesiąt w szufladzie, niezbyt porządnie ułożonych. Zbiorek ten jednak wystarczy do przeglądu używanych i wyrabianych w Polsce ołówków. Grześ chętnie postawił przed gośćmi swoje skarby i zachęcał ich do wzięcia sobie, co im się podoba, dodając, że jemu wystarczą dwa pudełeczka, jedno z czarnymi, drugie z kolorowymi ołówkami, których nigdy nie używa, bo „takie ładne”. Ale głównym przedmiotem jego dumy jest kasetka, zawierająca w sześciu rurkach szklanych materiały do fabrykacji ołówków czarnych i kolorowych, i okazy siedmiu faz ich fabrykacji. Otrzymał ją w zeszłym roku w podarunku od dyrektora fabryki ołówków na Czarnej Wsi, przedmieściu Krakowa, gdy ją ze mną i z Krzy-

się zwiadał. Potrafił on opowiedzieć, co widział w tej fabryce pod firmą „Hardtmuth-Lechistan” i objaśnić zawartość swej kasetki, ale jak w ułożeniu ołówków, tak w opowiadaniu o nich brak mu wszelkiego zgóry obmyślanego porządku. Zanim się spieszy; zaniadto chciałby od razu wszystko powiedzieć. Ma to swój wdzięk, ale gościom szło o poznanie „sprawy ołówkowej” dokładnie, a w krótkim czasie. Wyreczyłem więc Grzesia w objaśnianiu zbiorów, zwłaszcza że spostrzegłem, jak jemu i im spieszy się do zabawy w „Edisona”. Tak nazywa się zbiór dziecięcych przyrządów do urządzenia dzwonków elektrycznych, telegrafu i t. p.

W zastępstwie Grzesia tak objaśniałem młodym gościom jego zbiory:

— Widzicie tu błyszczącą, czarniawą grudkę jakiegoś kamyka, wałającego palce przy dotknięciu. Czytacie podpis: „Grafit naturalny wprost z kopalni”. Grafit jest to odmiana węgla, trudno palnego, wydobywana z kopalni w Czechach, Bawarii, Anglii, Syberji, Meksyku i na wyspie Cejlon. Ten mineral z dodatkiem małej ilości pewnej glinki (0.8—1.6%) stanowi jedyny materiał na czarne ołówki. Od ilości domieszanej gliny zależy twardość lub miękkość ołówka. A robi się go w fabryce w następujący sposób: Grafit, wydobyty z kopalni w bryłach, podobnie jak węgiel kamienny, rozbija się na drobne kawałki i oczyszcza z obcych przymieszek przez płukanie w wodzie, czyli szlamowanie, i przez

specjalny zabieg chemiczny. Wymieszany z wyszlamowaną osobno glinką rozpuszcza się z wodą na rzadką bryłę i miele w tak zwanych młynach czeskich. Im dokładniejsze zmielenie, tem mniej spisuje się potem ołówek i tem mniej skrobie i kruszy się, bo przy nacisku na papierze odrywają się od niego delikatniejsze cząsteczki.

W tej rurce macie, jak głosi podpis, „glinkę surową w stanie naturalnym”; w tej drugiej biała już „glinka szlamowana i preparowana”; w trzeciej „grafit mielony i przyrządzony razem z glinką”.

Z młyną dostaje się czarne błoto do koryt i wędruje z nich do pras filtrowych, które wyciskają z niego wodę i prasują go na płaskie placki. Placki te podsusza się w suszarniach, a wreszcie wpycha do stalowych rur czyli cylindrów.

Każdy taki cylinder ma w denku okrągłą, czworoboczną lub sześcioboczną dziurkę. Jeżeli w stosownej maszynie zapomocą tłoka naciśnięcie się silnie ową masę, wychodzi ona z dziurki w postaci sznurka, zwijającego się na podstawionym stole jak lina. Prostuje się ten czarny, miękki sznurek na deseczkach z rowkami, tnąc na kawałki długości ołówka, osusza ostatecznie w innej niż poprzednio suszarni, a suche już przeciki, ułożone w pęki, wkłada się do szelnie zamykanych tyglów z ogniotrwalej gliny i wstawia do silnie rozpalonego pieca. Po wy-

jęciu z ognia pręciki ołówkowe, zwane „minami”, są już gotowe. Kapie się je jeszcze w mieszaninie gorącego wosku z tłuszczem i obciera po kąpieli w trocinach. Taka kąpiel daje kresce ołówkowej gładkość i miękkość.

Tu odrazu dodaje, że pręciki kredek kolorowych i tak zwanych pastelii sporządza się z mieszaniny glinki porcelanowej (kaolinu) z farbami ziemnymi i anilinowymi. Przebieg fabrykacji jest taki sam jak przy pręcikach grafitowych z tą różnicą, że się ich na końcu nie wypala.

Ukpany i wytarty pręcik trzeba ubrać w koszulkę — drewnianą. Sporządza się ją z drzew krajowych o włóknach prostych, gęstych, łatwych do krajania, jak jodła, lipa, oleha, jawor. Ale najlepszym materiałem na sukienki dla ołówków okazał się cedr czerwony, zwany także wirgińskim od swej ojczyzny Wirginii w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej i nad jeziorem Tenne-sea. Tam rośnie dziko, podobnie jak na Libanie w Syrii i na wyspie Cyprze, ale już w mniejszej ilości.

Do fabryki przychodzą gotowe deszczulki o grubości połowy przyszłego ołówka, przycięte także na odpowiednią długość. Szerokość ich wymierzona jest na cztery sukienki. Widzicie je pod numerem 1. Maszyna łączy w nich rowki o głębokości połowy pręcika ołówkowego, druga powleka te rowki w pewnych odstępach gorącym klejem, trzecia wkłada w nie pręciki,

czwarta przykrywa tak samo rowkowaną deszczulką z klejonemi brzegami.

Rowkowaną i klejoną deszczkę z włożonemi dwoma pręcikami widzicie pod nr. 2, przykrytą i sklejoną pod nr. 3.

Sklejone deszczki prasują, suszą, szlifują i oczyszczają z kleju, pozostałego na powierzchni. Potem idą one pod hebel, który je łnie na ołówki okrągłe lub kanciaste. Widzicie to pod numerem 4 i 5. Wygładzenie powierzchni ołówków papierem piaskowym jest przygotowaniem do politurowania. Przez dodanie do szelaku lub do octanu celulozy odpowiednich barw, powierzchnia ołówków otrzymuje kolor brązowy, czerwony, niebieski, zielony, fioletowy, żółty... jaki chcecie.

Toaletta ołówka skończona. Przed ułożeniem w pudełku otrzymuje jeszcze na nóżkę stempel fabryczny, zwany marką. Odczytniecie go na tym ołówku w czarnej sukience: *St. Majewski Nr. 2*. Przed firmą fabryczną widzicie półksiężyc z gwiazdą. — Albo napis na tym żółtym: *Demon. St. Majeuski HB.* — *Demon*, to imię tego gatunku ołówków. Otrzymują je zwykle tylko szlachetniejsze gatunki; lichsze muszą się zadowolnić numerkiem lub literką czy dwiema literkami.

Te numerki i literki oznaczają twardość ołówka. Najszlachetniejszy ołówek, zwany: *Koh-i-noor*, od angielskiego olbrzymiego brylantu, noszącego to indyjskie miano (znaczy ono „góra

światłości") wyrabia się w 17 stopniach twardości, od najmniejszych 00 do najtwardszych 17. Oznacza się je także literami, przy czym ołówki nadszczają miękkie, bardzo miękkie i miękkie, służące tylko do celów artystycznych (rysunków) mają znaki 6B, 5B, 4B i 3B (= Nr 1); ołówki średnie i średniotwarde znaki 2B, B, HB i F, odpowiadające drugiemu i trzeciemu stopniowi twardości (Nr. 2 i 3). Twardszych (nr. 4, 5 i 6) używa się tylko do rysunków technicznych; nadszczają twardych (nr. 7) do celów litograficznych.

Przypatrzcie się jeszcze w zbiorach Grzesiowych wyglądowi ołówków.

Na okazach nieużywanych widziecie trzy rodzaje grubości: normalne ołówki do pisania, cienkie notesowe i najcieńsze — karnećkowe. W miarę szczuplenia zmniejsza się się też ich długość. Karnećkowe, przywieszane do maleńkich tabliczek, na których panie na halach zapisują imiona tancerzy, są wielkości i tuszy — zapalek. Jakież to karzelek przy tym owalnym grubasie stolarskim, który znów dość skromnie wygląda przy ołówku olbrzymim, długim na 240 mm o średnicy 17 mm.

O barwach politory, liczniejszych niż barwy tarczy, nie potrzebuję wam osobno mówić. Już podziwialiście je przy Krzysiniach obsadkach. Więc zwracam wam uwagę jeszcze tylko na barwy precików. Te ołówki kolorowe, t. j. z kolorowymi precikami, służą do rysunków

technicznych. Zresztą każdy z was już ich używał do swych celów. Nazywamy je kredkami i dla odróżnienia od innych ołówków, także kolorowych, ale służących do pisanie i kopjowania.

Są to ołówki, zwane chemicznymi lub atramentowymi, które na zwilżonym papierze piszą inaczej niż na suchym. Preciki ich sporządza się z glinki, ciała lepkiego (rodzaju gumy arabskiej) i barwika smołowcowego. Najpospolitsze są ołówki atramentowe lilowe lub fioletowe w piśmie, ale istnieją także czerwone, niebieskie i zielone. Barwa ich politory odpowiada zwykle barwie precika, choć żółto-politurowane mają precik nie żółty, lecz fioletowy. W samej nazwie „ołówki atramentowe” wyraża się ich współzawodnictwo z piórem; one są same piórem razem z atramentem i zastępują je w wielu wypadkach. Podpis, położony na zwilżonej powierzchni papieru, już nie da się tak łatwo zetrzeć.

Miękkie ołówki chronicie przed złamaniem, wkładając im na główkę ochraniacze blaszane lub galaitowe. Zastrugujecie je zaś scyzorykiem lub maszynką do strugania (strugaczką). Jest to bloczek galaitowy lub aluminiowy z otworem stożkowym i boczną szparą, z której sterczy przysrubowany z zewnątrz do bloczka nożyk. Nożyk ten zstruguje z obracanego w o-



Maszynka do strugania ołówków.

tworze końca ołówka wióra, aż nada mu kształt stożka z wystającym ostrym precikiem.

Ani ochraniacza, ani strugaczki nie potrzebują ołówki mechanicznej. Budowa ich polega na tem, że do obsadki, zwykle galalitowej, wpuszcza się precik ołówkowy i zapomocą sprężynki, poruszanej kręceniem w prawo lub w lewo, wysuwa się z dzióbka obsadki lub wciąga się do wnętrza ostry koniec precika.

Preciki grafitowe czarne lub chemiczne kolorowe nabywa się osobno. W zdolności rywalizują te ołówki z najpiękniejszymi piórami wiecznymi. Zastępują je też w użyciu, ale nie boją się wyparcia przez maszyny do pisania. Gdzie bowiem idzie o zrobienie szybkiej notatki lub o podpis własnoręczny, tam maszyna nie zastąpi ołówka. A już w zakresie rysunku, ołówek grafitowy i kolorowy zostanie na zawsze w użyciu, póki artyści, technicy i uczniowie będą rysować.

Widzę z waszych min, kochane dzieci, że was jeszcze nie znudziło moje opowiadanie o ołówkach. Cieszyłbym się, gdybyście się nimi, nietylko zainteresowali, ale je polubili. Bo ołówek jest usłużnym towarzyszem artysty, literata, człowieka interesu i — ucznia. Jest i będzie. Ale także był, czy to on sam, czy jego przodkowie. Ale o tych przodkach ołówka i pióra dowiedziecie się od nich samych — kiedyś indziej.

## IV.

## DZIWNA ROZMOWA WIGILIJNA.

Krzysia już dawno marzyła o Watermanie, najtęższym piórze wiecznym, a Grzesiowi świeciły się oczy, ilekroć na wystawie jednego z handlów papieru oglądał olbrzymi Koh-i-noor reklamowy. Tajne ich życzenia spełniła ostatnia „Gwiazdka”. Idąc spać po odśpiewaniu kołęd pod oświetlonym elektrycznie drzewkiem, zostawili swe prezenty na stoliku obok innych darów gwiazdkowych. Taki już mają zwyczaj, że co przyniosł „aniołek”, musi przeleżeć pod drzewkiem przez całą noc wigilijną.

Korzystając z chwili spokoju po tak uroczystym dniu, jak wigilja, usiadłem przy biurku, obok którego stało drzewko i ów stolik, by za świeżej pamięci spisać ostatnie wydatki, największe w tym czasie. Ledwie puściłem w ruch swój ołówek mechaniczny, lampka elektryczna na biurku zgasała z trzaskiem. Równocześnie usłyszałem łoskot przedmiotów, spadających ze stołika i przeraźliwe miauknięcie Grzesiowego „kicony”, młodego kota, który po odejściu dzieci został pod drzewkiem. Nie trudno się było domyślić, że myszkując po pokoju, zawadził o przewodowy sznur elektryczny, biegnący popod stołikiem do kontaktu, wyrwał go z kontaktu i, uciekając, przewrócił nim stolik z prezentami. Nie mając pod ręką lampki elektrycznej,

ani zapalek, podszedłem pociemku do kontaktu, podniosłem i założyłem przewód, ale lampka nie zabłysła. Widocznie szarpnięcie spowodowało pęknięcie drucika w żarówce.

Nie chciało mi się szukać zapasowej żarówki, a świeca bez zapalek nie dała się też użyć. Siedziałem więc przez chwilę w ciemności, poddając się — wspomnieniom. Nigdy tyle wspomnień dzieciństwa nie nawiedza dorosłego człowieka, jak w noc wigilijną. Nagle w rozmysłania moje wpadły jakieś głosy, wydobywające się — z pod kanapy. Jeden był cienki, srebrzysty, drugi gruby, jakby ofluszczony. Nadstawiłem uszu i rozumiałem wyraźnie słowa srebrzyste:

— Mógłbyś trochę uważać, grubasie, i nie pechać się na istotę tak delikatną, jak ja. Jeśli już nie masz względu na moje bogactwo, to uszanuj przynajmniej mój starodawny ród i wickowe zasługi.

— U-wa (ozwał się grubas), choć twój nosek ze złota, nie masz się z czego puszyć wobec brylanta między ołówkami, góry światłości, Koh-i-noora.

Teraz już wiedziałem, kto z kim rozmawia i z jakiego powodu. Kot stracił ze stolika ołówek i wieczne pióro, które się potoczyły pod kanapę, przyczem gruby Koh-i-noor przycisnął do ściany delikatną Watermankę. Rozmowa ich nie zdziwiła mnie. Wszak raz do roku, w tę noc wigilijną, otrzymuje dar mowy nawet bydlę

w stajni. Czemużby więc i przedmioty nie miały w tę noc mówić?

Pióro: Ładny mi brylant z czarnym nosem, a do tego nie-potem. Przecież ty służysz tylko do reklamy, a nie do pisania.

Ołówek: A ty służysz tylko atramentowi, by mógł spłynąć po tobie na papier i zostawić na nim swoje, nie twoje ślady.

— Tak pojmować pisanie może tylko ten, co słusznie ołówkiem się nazywa od swojego przodka, ołowiu. Metal to ciężki, jak twój dowiep, a miękki, jak twój dzióbek.

— A ty nie lubisz ołowiu, bo od śrutu ołowianego zginęła niejedna dzika gęś, twoja prababka. Wolisz wprawdzie nazywać się stalówką, ale pospolicie nazywają cię piórem, bo dawniej byłaś rzeczywiście piórem, wyrwanem gęsi — nie z ogona wprawdzie, ale ze skrzydła. Po wysuszeniu zacinano ci z dwóch stron końce, rozszczepiano dzióbek, maczano w atramencie i puszczano na papier.

— Zdałoby się przyciąć czyli „zatemperować“ twoją duszę, byś nie wytykał bliźniemu tego, co jest jego zasługą.

— Ty moim bliźnim?

— Przekonam cię o tem później, że oboje mamy wspólnych przodków. A mojej prababki pierzastej nie potrzebuje się wstydić, bo ona dobrze zasłużyła się ludzkości, spisując jej myśli od czasu wprowadzenia papieru w XIII w., aż do połowy zeszłego wieku. Cała literatura

staropolska, to jest z epoki królów, od Bolesława Krzywostego do Stanisława Augusta, powstała przy skrzypleniu pióra gęsiego. Jeszcze nasi wielcy poeci z pierwszej połowy XIX wieku posługiwali się piórem gęsiem.

Jeden z nich, Cyprian Norwid, napisał około r. 1840 na jego cześć poemat prawdziwie wieszczczy, proroczy, bo przepowiadający pióro — do napelniania. Zaraz w pierwszym wierszu jest obraz pióra, do którego wiano atrament:

*I wiano w ciebie duszę — nie anielską, czarną...*

Dusza anielska, biała na niechy mu się nie przydała. Chybaby poeta chciał stawiać na czarnym papierze białe litery. Z dalszych pochwał pióra pamiętam jeszcze dwa wiersze:

*O pióro tyś mi zagłem anielskiego skrzydła  
i czarodziejską zdrojów Mojżeszowych łaską...*

A więc jak pod uderzeniem łaski Mojżesza, prowadzącego Izraelitów do Ziemi obiecanej przez pustynię, wytryskało ze skały źródło, tak za dotknięciem papieru piórem wytryskają — z głowy, z duszy poety myśli, które zaraz zapisuje. A ponieważ te myśli są wzniosłe, górne, przeto wyobraża sobie, że płynię po niebie jakąś łodzią, której żagiel stanowi skrzydło anielskie. A tem skrzydłem jest chorągiewka pióra-gęsiego.

— Dawne czasy. Siedmdziesiąt lat z górą. Dziś poeci notują swe pomysły ołówkiem, a przepisują na maszynie...

— Ale jeszcze zmarły przed 25 laty (w r. 1907) wielki poeta, który zapowiadał zmartwychwstanie państwa polskiego, Stanisław Wyspiański, gdy tylko skończył szkoły, przestał używać stałówek, a pisał swe poezje, głównie dramaty, wyłącznie piórem gęsiem. Nie potrzebował go sobie sam temperować i rozszczepiać, bo jeszcze wtedy w niektórych handlach sprzedawano gotowe pióra gęsie. Kupowali je przeważnie starzy panowie. Dziś gotowych piór gęsiich już niema w handlu. A i sztuka temperowania i rozszczepiania, duma dawnego żaka i pisarza, zaginęła.

— Skoro ty na swój rachunek bierzesz zasługi pióra gęsiego, to i ja, chociaż jestem z grafitu, mogę się pochwalić moim przodkiem z ołowiu. Przecież już artyści średniowieczni używali do rysowania (obok patyczków węgla drzewnego, do dziś używanych), łascezek z ołowiu. Ślad ich nie był bardzo wyraźny, ale im przy ry-



Reprodukcja gęsiego pióra.

sunkach pomocniczych wystarczał. A za panowania naszych pierwszych Jagiellonów wynaleziono we Włoszech mieszanie ołowiu z cyną, miększą niż sam ołów. Sporządzane z niej laseczki służyły do rysowania największym malarzom i rzeźbiarzom wieku XV, XVI i XVII, a zachowane ich szkice i rysunki stanowią dziś bardzo cenną ozdobę muzeów i zbiorów prywatnych.

— Nie cenniejszą chyba, niż własnoręczne pisma, autografy wielkich pisarzy dawnych wieków.

— Przypuśćmy. Ale ołówek, dotychczas ołowiano-cynowy, stał się powolniejszym narzędziem rysownika, odkąd miękki metal zastąpiono miększym jeszcze minerałem. Gdy na początku drugiej połowy XVII wieku (ok. r. 1658) odkryto w Anglii (Borrowdale) miękki, błyszczący węgiel, nazwano go od zdolności pisania (po grecku *grafa*) „pisakiem”, *grafitem* i nibawem zastąpiono nim ołówki ołowiano-cynowe.

Pierwsze ołówki sporządzano z precików grafitowych, wycinanych z bloków grafitowych. Preciki te osadzano w miękkim drzewie. Najbardziej ucieszyli się z ich wynalazku artyści wszystkich krajów. Ołówek stał się obok pióra nieodłącznym towarzyszem artysty-malarza. Cena jego była bardzo wysoka. Niżej dukata nie dostałeś dobrego ołówka.

— I pióro wieczne marki Waterman, jak ja, kosztuje dziś dukata.

— Mówimy o dawnych czasach. Ołów kopalnie w Borrowdale w przeciągu stu lat tak się wyczerpały, że nie dostarczały już bloków, z którychby można było wycinać preciki grafitowe. Wtedy sprytni Anglicy zwrócili uwagę na góry odpadków, rumowiska grafitowego, dotąd uważanego za bezużyteczne. Zaczęli je proszkować, mieszać z klejem i wyrabiać preciki z proszku grafitowego. Ale te ołówki nie wytrzymały konkurencji z ołówkami, sporządzanymi na dawny sposób z grafitu czeskiego.

Dopiero na 10 lat przed końcem XVIII w. wpadł Wiedeńczyk Józef Hardtmuth na pomysł, by do sproszkowanego grafitu czeskiego dodawać glinę i zapomocą niej regulować twardość ołówków. Jego synowie, wnucy i dalsi krewni wydoskonalili tę fabrykację, wynaleźli rozmaite maszyny, potrzebne do fabrykacji precików grafitowych i drewnienek na oprawę. Stworzyli swoją pomysłowością i pracą światowy monopol ołówkowy, jako wyłączni fabrykanci ołówków według zastrzeżonych im prawnie czyli patentowanych sposobów. I krakowska fabryka „Lechistan” korzysta z ich patentów i dlatego ma w firmie nazwisko „Hardtmuth”. Pracuje ona zresztą w związku, kartelu z największą w Polsce fabryką ołówków pod firmą St. Majewski i S-ka w Pruszkowie pod Warszawą. Tam przyszedłem na świat.

— Chlubne są twoje dzieje, mój Koh-i-noorze, ale gubią się w mrokach średnich wieków.

Starożytni Rzymianie i Grecy ołówków nie znali, a posługiwali się do pisania na rodzaju papieru lub na wyprawionej skórze osłej czy koziej moją pra-pra-babką, rurką trzeininową, zatemperowaną, jak późniejsze pióro gęse. Rzymianie nazywali ją z grecka *calamus* (kalamus), a od tej nazwy pochodzi dzisiejsza nazwa — kalamarz. U Rzymian *calamaria theca* (kalamaria teka) lub *calamarium vas* służyły do przechowywania trzeini do pisania, były „piórnikami”. Nazwę tę przeniesiono potem na naczynie z atramentem, z którym najczęściej się słykał kalamus.

— Czy to starożytni Rzymianie wynaleźli trzciny do pisania?

— Gdybyś więcej myślał, a mniej przerywał, sambyś z greckiej nazwy trzciny mógł wywnioskować, że Rzymianie przejęli ją od Greków. Ale i ci nie są jej wynalazcami. Otrzymali ją wraz z papirusem od starożytnych Egipcjan, tych, z których kraju Mojżesz wywiódł Izraelitów do ziemi obiecanej.

— A cóż to jest papirus?

— Przodek naszego papieru, który jemu właśnie zawdzięcza swą nazwę. Egipcjanie sporządzali go z łodygi pewnego rodzaju siłowia, rosnącego obficie na bagnach Nilowych. Łodygę, odartą z zewnętrznej powłoki, cięli na paski, układali je najpierw wzdłuż, potem drugą warstwę napoprzek, prasowali, polewali cieczą kleistą, suszyli, gładzili i papirus do pisania był

gotowy. Jak trwały to materiał, możesz wnosić z tego, że do dziś wykopuje się z piasków na krańcach równiny Nilowej papirusy z IV i III w. przed Chr., które przetrwały więc przeszło dwa tysiące lat.

Najstarsze z nich zapisane są przy pomocy pedzelka z siłowia, ale od III w. przed Chr. wchodzi w użycie trzcina i utrzymuje się u Egipcjan, u Greków i Rzymian nawet wtedy, gdy papirus zastąpiono pergaminem z wyprawionej skóry. Na pergaminie pisali trzcina zakonnicy średniowieczni owe wspaniałe księgi, które oglądamy w publicznych bibliotekach. Dopiero wprowadzenie papieru, fabrykowanego ze szmal, spowodowało przejście od trzciny do pióra gęsiego, bo trzcina była za twarda dla miękkiego i cienkiego papieru. Pokazuje się więc, że przyrząd do pisania musi się zmieni, gdy się zmieni materiał, na którym się pisze.

— Jeżeli tak jest, to powiedz, czym Grecy i Rzymianie pisali na tabliczkach, powleczonech woskiem? — Gwóździem żelaznym lub precikiem kościanym, opatrzonym na tępym końcu guziczkiem lub łopatką do zacierania liter. A czymże był taki gwóźdź, jeżeli nie twardym — ołówkiem? Pokazuje się więc, że metalowe ołówki są starsze od piór trzeininowych. Przypominam sobie, że Grecy i Rzymianie nazywali swój gwóźdź do pisania *stylus*. Gdy kto ryl piękne litery, mówiono, że ma dobry styl. Po-

tem przeniesiono to wyrażenie na sposób wyrażania się. Do dziś dnia mówimy o czymś pięknym stylem.

— I do dziś dnia nazywamy z włoska narzędzie spiczaste, obosieczne, cienkie — sztyłem. Czy to nie twój krewny?

— Niestety. Styl do pisania w rękę złego człowieka stawał się nieraz straszną bronią. Widać celowali w jej użyciu potomkowie Rzymian, skoro od nich przyszedł do nas *stileto*, sztylet.

— Ale jeżeli grecko-rzymski styl był ołówkiem do pisania na wosku, to może za swego przodka uznasz także egipskie dłotko, którym na twardym kamieniu ryło hieroglify?

— Oczywiście. Każde narzędzie do pisania na jakimkolwiek materiale bez atramentu jest rodzajem ołówka, lub, jeśli wolisz, rysika. — Ale co to są owe hieroglify?

— Najdawniejsze pismo egipskie, znane nam już z zabytków, pomników, pochodzących z połowy czwartego tysiąclecia przed narodzeniem Chrystusa. Jest to pismo obrazkowe. Nazwa orla zaczynała się w języku egipskim od a, więc dźwięk a wyrażano obrazkiem orla, podobnie dźwięk b obrazkiem żurawia i t. d. Z tych obrazków powstało przez uproszczenie pismo egipskie, z którego znów pochodzi alfabet semicki (żydowski), i grecki, z tego rzymski czyli łaciński, którego i my używamy.

— A więc do wynalazku pisma przyczynił się egipski — ołówek — rysik?

— Bezwątpienia.

— W takim razie i ja przyznaję się do pokrewieństwa z nim, najpierw dlatego, że jego materiał, żelazo, bliższy jest stali, z której wyrabia się stalówki, niż grafitowi, węglowi, a po drugie wyrysowane na kamieniu hieroglify trzeba było zapuszczać farbą, by były czytelne. A sam powiedziałeś, że gdzie przy pisaniu używa się atramentu, a więc jakiegokolwiek płymej



Fragment jednego z najstarszych hieroglificznych napisów w kaplicy grobowej jednej z piramid w Gizie (obecnie w Muzeum egiptologicznym w Berlinie). Według K. Faulmann'a: „Illustrirte Geschichte der Schrift“.

farby, tam się ma do czynienia nie z ołówkiem, lecz z piórem.

— Zgadza się, sięgnę jeszcze dalej w głąb wieków i przypomnę ci, że jeszcze na 6 tysięcy lat przed Chrystusem mieszkańcy doliny Eufratu i Tygrysu (tam gdzie był biblijny raj), Sumerowie, a potem Babilończycy, Assyryjczycy i Persowie pisali na mokrych cegielkach glinianych — patyczkiem. Cegielki te potem suszyli, a nawet wypalali, dzięki czemu do dziś zachowało

się tysiące takich napisów klinowych. I to pismo było pierwotnie obrazkowe, ale z czasem uproszczono obrazki w kombinacje kresek grubszych od góry, cieńszych od dołu, czyli klinów.

— No wiesz, taki patyczek, piszący po mokrej glinie, przypomina raczej rysik, używany do pisania na czarnych tabliczkach łupkowych, niż ołówek. Ale jeżeli się zgodzisz na to, że był zarówno twoim, jak moim przodkiem, to przyznam, że ród twój sięga aż do początków pisma, do szóstego tysiąca lat przed Chr.



Pismo klinowe babilońsko-asyryjskie. Według K. Paulmanna  
„Geschichte der Schrift”.

Zgadza się, bo nie chce mi się dłużej z tobą spierać, zwłaszcza w tę noc wigilijną, w której anieli betlejemscy ogłosili ludziom i całemu światu pokój i zgodę. Więc pójdź w me objęcia, wnuczko patyka sumerskiego, dlotka egipskiego i gwoździa (przepraszam: stylu) greckiego, moich pradziadów...

Obudziłem się z drzemki przy biurku i nie zaglądając pod kanapę, przeszedłem do sypialni. Nie zapomniałem jednak, co w ową noc wigilijną usłyszałem od pióra i ołówka, i wiernie wam wszystko powtórzyłem.

37. *Franciszek Labendziński*. — O grzylce i sposobach zwalczania [ej]
38. *Witold Taszycki*. — Nasza mowa ojczysta
39. *Tadeusz Krokowski*. — Wujko Czarodziej
40. *Stanisław Dedio*. — Igrzyska olimpijskie
41. *Tadeusz Krokowski*. — Kuźnia olbrzymów
42. *Stanisława Słowińska*. — Potwory świata roślinnego
43. *Jan Biliński*. — Marsz, marsz, Dąbrowski
44. *Tadeusz Sinko*. — Spór pióra z ołówkiem
45. *Gustaw Morcinek*. — Lysek z pokładu Idy
46. *Jerzy Dobrzycki*. — Wit Stwosza, mistrz dłuta
47. *Karol Górski*. — Toruń
48. *Fryderyk Papée*. — Święty Kazimierz Królewicz Polski
49. *M. Gumowski*. — Zaczęło się od grosza
50. *Jan A. Kraśny*. — Samolot kaprala Orwicza
51. *Zenon Kosiński*. — Mówi do Was radio
52. *Felicja Gosteniecka*. — Zdobnictwo ludowe

### Tomiki przygotowane do druku:

- I. CO WIEŚ O POLSCE?  
*Witold Taszycki*. — Gwary polskie
- II. ZNAKOMICI POLACY:  
*Stefan Papée*. — Prezydent Ignacy Mościcki
- III. WOJSKO POLSKIE:  
*Jan Biliński*. — Legiony Piłsudskiego
- IV. NASI SASIEDZI:  
*Marjan Szykowski*. — Czechosłowacja  
*Bolesław Sroczka*. — Niemcy  
*Władysław Kowaleński*. — Sowiety  
*Stanisław Wedkiewicz*. — Rumunja
- V. NASI SOJUSZNICY:  
*Marjan Jedlicki*. — Francja  
*Mieczysław Brahmer*. — Włochy
- VI. MIASTA POLSKIE:  
*Witold Hulewicz*. — Wilno  
*Andrzej Zand*. — Łódź  
*Julja Jaworska*. — Lublin
- VII. MUZYCY POLSCY:  
*Witold Hulewicz*. — Chopin  
*Witold Hulewicz*. — Moniuszko
- VIII. URODA POLSKIEJ WSI:  
*Jan Stanisław Bystrzycki*. — Pieśń ludowa  
*Jędrzej Cierpiak*. — Boży rok w polskiej wsi  
*Adam Zawisza*. — Wojciech Boron  
*Tadeusz Matusz*. — Muzyka ludowa
- IX. MALARZE POLSCY:  
*Jerzy Koller*. — Jan Matejko  
*Jerzy Koller*. — Artur Grottger
- X. PRZEDSTAWICIELE LUDZKOŚCI:  
*Stanisław Zacek*. — Juliusz Cezar  
*Stanisław Helaszkowski*. — Szekspir  
*Józef Włodek Przewłocki*. — Wilson
- XI. PISARZE POLSCY:  
*Józef Skoczko*. — Jan Długosz  
*Stefan Adam Schmidt*. — Jan Kochanowski  
*Ks. Stanisław Skutiszek*. — Piotr Skarga